Nr. 9. Tarnów dnia 8 listopada 1925 r. Rok I.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr. — Prenumerata do końca roku 2 Zł.

Tygodnik informacyjno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Poręba.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4 do 5 po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Ogłoszenia handlowe według obliczeń

Bezrobocie.

Wynikiem zniszczenia i chaosu gospodarczego, wywołanego wojną, a także z przyczyny wojny gospodarczej, jaką wszystkie prawie państwa toczą teraz po tamtej krwawej, — a niemniej i skutkiem niedołężnej polityki państw po wojnie, — zanika wszędzie życie gospodarcze, a za tem idzie bezrobocie.

Straszne słowo! Bo jak żyć, gdy nie można zarobić. Bezrobocie nietylko u nas. Wszędzie. W takiej przezornej Anglji jest siedm razy więcej bezrobotnych, niż u nas. Niema gdzie zarobić. Ameryka zamknięta. A żyć się musi. Trzeba szukać środków przeciwdziałania, już nie stagnacji gospodarczej. To do rządu należy. Społeczeństwu trzeba obmyśleć pomoc dla bezrobotnych. Jest jeszcze wielu, bardzo wielu, których wspólna nawet skromna pomoc, ale zorganizowana, może pozwolić bezrobotnym przetrzymać nadchodzącą zimę.

Jakie jest położenie bezrobotnych u nas, nie trzeba chyba opisywać, bo każdy widzi je na własne oczy. Drobna pomoc z funduszu bezrobocia — nie dla wszystkich zresztą — nie wystarczała na marne życie w lecie, a co dopiero w zimie! Wiemy, że nasz skarb państwowy nie jest w stanie zapewnić bezrobotnym ludzkich warunków bytu. A jednak bezrobocie jest dziś zagadnieniem, które musi wszystkie inne zagadnienia spędzić na drugi plan. Ubolewać, pocieszać, byłoby za mało, byłoby faryzeuszostwem. Tu trzeba pomóc. Trzeba okazać czynem miłość bliźniego, a nie przez roztkliwienie lub bezowocną litość.

Rząd obiecuje przyjść z pomocą samorządom. Ale rząd musi widzieć chęć zajęcia się tą sprawą, musi wiedzieć, gdzie, ile i jacy są bezrobotni. Dlatego zarządy miast i gmin dotkniętych bezrobociem, powinny i muszą poinformować rząd, muszą stworzyć ze swej inicjatywy Komitety ratunkowe. I wyznaczyć też muszą Zarządy miast sumy pieniężne, by ulżyć swym mieszkańcom, swym dzieciom. Raczej zaniechać niekoniecznych, a kosztownych inwestycji miejskich, raczej zająć się sprowadzeniem kartofli, zboża, zmieleniem go i wypiekiem chleba dla potrzebujących i głodnych, niż uprawiać, jak gdzieniegdzie, wielką politykę lub, jak indziej, myśleć wciąż tylko o sobie!

Nie czekać, aż nas ktoś pchnie, przynagli. Trzeba Zarządom miast przyjść z pomocą, pukać o pomoc rządu i do kieszeni i serc zamożnej części społeczeństwa. Pukać, aż bedzie otworzono!

Trzeba bezrobotnym dostarczyć darmo lub za skromną opłatą żywności (kartofle, mąka, cukier), trzeba dla nich uzyskać tani węgiel, względnie opał na zimę. Nie może marnieć lub marznąć część społeczeństwa, która niema pracy, gdy inna jako tako może przeżyć, gdy jeszcze inna część żyje dostatnio, a dostatek ten zawdzięcza tym, którzy dziś zowią się bezrobotni.

A jest ich w Polsce zarejestrowanych ćwierć miljona. A ile niezarejestrowanych? Ile częściowo bezrobotnych, t. j. pracujących po 2—4 dni w tygodniu?

A na terenie Tarnowa? Ruch budowlany już dawno ustał. Cegielnia „Mieszczanka" od miesiąca już stoi, tartak tej samej spółki również. Od ubiegłego piątku stanęła „Tarnowianka", wstrzymują pracę od 7 b. m. Zakłady ceramiczne W. Bracha. Podobno stanie koronkarnia, podobno i miasto część robotników budowlanych zredukować musi ze względu na zbliżającą się porę roku, niesprzyjającą budowie.

Nikt jednak nie zabiera głosu, a co ważniejsze, nie czyni nic, by bezrobotnym pomóc. Na zorganizowanie uroczystości, parady jakiej, tworzą się Komitety liczne, jak bieda nasza, — ale o ulżeniu biedy bezrobotnym — cicho!... A ci, co głoszą, że są jedynymi obrońcami robotnika, też milczą i tylko zajęci są wyborami do Kasy Chorych.

Ale sądzić należy, że to jest chwilowa i przejściowa bierność. Musi Zarząd miasta przy poparciu przez rząd, muszą tutejsze Towarzystwa humanitarne, musi społeczeństwo całe wziąć się za bary z biedą, ze zmorą bezrobocia. Czas już na Komitet ratunkowy, czas zacząć dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego i czynnego patrjotyzmu, bo Polska, to przedewszystkiem jej obywatele. **A kochać Polskę, to kochać współbraci — czynem!** **Sekator.**

Tylko do 9-go listopada!

Pracodawcy i Pracownicy!
Członkowie i członkinie Kasy Chor.!
Czy przeglądaliście listę wyborców?
Czy reklamowaliście braki?

Listy są wyłożone do przeglądnięcia w Izbie rękodzieln., w Sekretarjacie Chrześć. Związków Zawodowych, w Schronisku sług i w Kasie Chor.

Spełnijcie swój obowiązek!
Tylko do dnia 9 listopada!

Listy można przeglądać i w niedzielę. Druków reklamacyjnych żądać w Kasie Chorych!

Z minionych Zaduszek.

Nieznanego Żołnierza-bohatera czciła cała Polska. Obchodami, modlitwą, przemówieniami, pieśnią, minutą milczenia. — We Lwowie i w Warszawie z armat mu grzmiały salwy honorowe, jako królewskiemu wzorowi poświęcenia życia za ideały narodowe i religijne. Pochowano go na naczelnem miejscu stolicy państwa, opodal pomnika rycerza-księcia, „co mu Bóg zwierzył honor Polaków" i zapalono na jego grobie wieczny ogień.

W Tarnowie kościół księży Misjonarzy był pełny modlących się za wiekuisty spokój w Panu tych, co życie dali, byśmy my spokoju zażywać mogli. Mszę św. odprawił ks. biskup Komar. Kazaniem podniosłem, krzepiącem polecił kaznodzieja (ks. Dr Paryło) brać przykład w życiu codziennem z ofiary, jaką na ołtarzu Ojczyzny złożyli Nieznani bohaterzy. A potem szedł pochód wojska i reprezentacji władz i towarzystw i młodzieży szkolnej ulicą Krakowską i Katedralną przy zapalonych latarniach, okrytych kirem, pod chorągwiami zwieszonemi z dachów kamienic i wśród żałobnych dźwięków trzech orkiestr do płyty Nieznanego Żołnierza, gdzie pułk. Rozwadowski, zast. kom. miasta p. Skowroński i prof. Majcher przemówieniami uczcili i opisali Nieznanego Żołnierza dostatecznie, jeno że jego nazwiska nikt podać nie mógł, bo padł bezimienny i właśnie dlatego jest wielki. A potem ksiądz kapelan Pinda odczytał modlitwę, — a potem chór młodzieży szkolnej, pod kier. p. prof. Jabczugi, odśpiewał: „Boże coś Polskę", „Do pracy" i „Nie rzucim ziemi". A o godzinie pierwszej uderzyły serca dzwonów kościelnych i syreny fabryczne zagrały. Tramwaje przystanęły, przechodnie również i zatailły się serca w modlitwie i rozpamiętywaniu o „Nieznanym" a „Wielkim". Komitet dołożył wszelkich starań, by uroczystość wypadła jak najlepiej.

Tylko że w pochodzie nie brało udziału oficjalnie żadne stowarzyszenie młodzieży, tej młodzieży, która przedewszystkiem być winna przy płycie młodzieńca, co dał życie za Ojczyznę. Dlaczego też tak bardzo mało szło w szeregach młodzieży szkolnej? Za szczupło też reprezentowano tutejsze różnorodne towarzystwa — niewiadomo dlaczego? A potem dlaczego chór składała młodzież tylko Seminarjum nauczycielskiego? Dlaczego nie był to potężny chór młodzieży z wszystkich szkół średnich? Dlaczego nie chór Tow Muzycznego? Wszak to była uroczystość tak rzadka, a tak ogólnonarodowa. Dlaczego z Łowczówka biegła tylko młodzież Gimn. I. i to podobno wyłącznie żydowska? Dlaczego wreszcie w przemówieniach nie dotknięto tych nieznanych z legjonowej gehenny, tych z pod Łowczówka, z nad Nidy, z piasków wołyńskich, ze stoków Karpackich po jednej i drugiej stronie, z pod Rarańczy, Kaniowa, z pod cmentarzy w Szczypiórnie i Huszcie. Dlaczego w partyjnych sporach ginie trzeźwy sąd, że to byli przecież najwięksi polscy bohaterzy w latach 1914—1918?

Uczczono ich tylko, a wspólnie też ich przodków-dziadów z powstań na cmentarzu. Komitetowi, który po latach zapomnienia już drugi rok stara się o uczczenie szczątków tych szlachetnych porywów i wznawia przedwojenny hołd — należy się uznanie. Warty honorowe skautów, straży pożarnej tarnowskiej i kolejowej, kosynierów członków Sokoła II., śpiewy uczniów Seminarjum nauczycielskiego pod kierownictwem prof. Jabczugi, orkiestra kolejowa, przemówienie prof. Dziamy, szereg lampek i buchający dym palący się smoły, złożyły się na program czci dla poległych i zmarłych uczestników z lat 1831, 1863 i 1914—18. Nie zapom-

niano też o zmarłych w tragicznym roku rzezi, oczyszczono ich grób wspólny, umieszczono na nim latarnię, trafnie symbolizującą ich niedokonane dążenia: cierniową koronę, a w środku cyfrę 1846.

Tylko że przed wojną groby te i cześć dla poległych w walkach za Ojczyznę były pod wyłączną opieką rokrocznie się odnawiającego Komitetu młodzieży szkolnej. Ale że młodzież nie uważała za stosowne przerwanej wojną tradycji wznowić, więc się zawiązał w tej sprawie Komitet starszych. Czyżby młodym w dobie niepodległej Polski nie wypadało zająć się tym sportem?

Pozatem, jak zawsze, cmentarz gorzał od świateł na grobach drogich osób zmarłych, a łuna widna była daleko, aż na przeciwległych przedmieściach.

Ciemności tylko zalegały nad cmentarzem biednych pod Krzyżem i na dawnym cmentarzu wojskowym na Pogwizdowie. Zapomniano...

Na cmentarzu pod Chyszowem w dzień Wszystkich Świętych o godz. 2 popoł. oddał honorowy oddział wojskowy hołd zmarłym żołnierzom, tam pochowanym. Odprawił też tam za nich modły ks. kapelan i wygłosił odpowiednie przemówienie. Muzyka wojskowa hymnami żałobnemi zakończyła tę uroczystość.

Mimo tylu uroczystości, nie brakło też wiernych na nabożeństwie w Dzień Zaduszny w katedrze, skąd po odśpiewaniu wigilij po mszy egzekwialnej udała się żałobna procesja na cmentarz, zatrzymując się w kaplicy św. Józefa, przy grobie powstańców i w kaplicy książąt Sanguszków. P.

Wycieczka z Krakowa w Tarnowie

W ubiegły poniedziałek przed poł. zmierzała ul. Krakowską gromadka młodzieży akademickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, wraz z profesorem Pagaczewskim w stronę katedry, by zwiedzić w niej pomniki, jak również ratusz, oraz muzeum diecezjalne. — Obcy zwiedzają i uczą się. Nasza zaś młodzież przeważnie nie wie, jakie to w katedrze mamy zabytki historyczne i artystyczne i jaki związek mają one z dziejami miasta, a nawet Polski, — nie wiedzą, czy w Tarnowie wogóle jest muzeum.

Istnieją w szkołach średnich czytelnie i przy nich istnieją kółka historyczne. Uważam, że właściwszem i ciekawszem byłoby badanie historji miasta i jego zabytków, niż pogłębianie niektórych momentów lub postaci historycznych. Pogłębianie to bowiem ze względu na brak źródeł i małego przygotowania umysłowego — nie może być zbyt głębokiem. Musi się nadto obracać w ramach pewnego szablonu, choćby szkolnego. Prawda, że budzi umiłowanie przedmiotu, ale może też ze względu na brak potrzebnego aparatu naukowego to umiłowanie osłabić. Natomiast do badania historji miasta mamy już dość źródeł, a co najważniejsze, dużo dowodów rzeczowych. Gruntowniejsze uczenie się historji w kółkach historycznych było przed wojną zupełnie wytłumaczone, gdy historja, tak zwana rodzinna, była przedmiotem nadobowiązkowem i niewiele poświęcano jej godzin. — Dziś historja Polski ma dostateczne oświetlenie. Dziś badanie historji miasta, w której młodzież żyje, uczyłaby więcej kochać nasze miasta, rozumieć je i w konsekwencji w życiu późniejszem więcej poświęcać im uwagi i pracy obywatelskiej.

Obojętność względem miast, w których młodzież naszych szkół średnich tyle lat spędza, jest niezdrowa, uczy patrzeć na miasta jako na sumę mniejszej lub większej liczby wygód codziennego życia, a stąd coraz większy brak społeczników miejskich, prawdziwie inteligentnych mieszczan i prawdziwie patrjotycznej inteligencji miejskiej. **Pogwizdowiak.**

Powiatowa Rada Wychowania Fizycznego.

Dnia 24 października b. r. odbyło się zebranie organizacyjne Pow. Rady Wychowania fizycznego i wychowania wojskowego w Tarnowie. Obecni byli pp.: radca Żułkiewicz, komendant garnizonu płk. Prymus, kpt. Przybytniowski z P. K. U., inspektor szkolny Grabowiecki, ks. prałat Mysor, dyrektorowie szkół średnich i delegaci Towarzystw oświatowych i Izby rękodzielniczej. Po zagajeniu przez p. radcę Żułkiewicza, referował sprawę p. kpt. Żarek, oficer instrukcyjny. Po referacie rozwinęła się dyskusja, w której podniesiono ważność wychowania fizycznego młodzieży, tak młodzieży szkolnej, jak i pozaszkolnej i potrzebę przyspieszenia wyjścia ustawy, regulującej tę ważną kwestję. — Ogólnie zgodzono się z tem, by młodzież szkół średnich od 6 kl. począwszy, a Seminarjum naucz. od III-go roku włącznie przysposabiać wojskowo w godzinach obowiązkowych, np. na lekcjach gimnastyki. Dotychczasowe bowiem hufce szkolne, jako zajęcie w godzinach pozaszkolnych, przeciążają młodzież i nie mogą dać dobrych wyników. — Odczytano również projekt statutu Pow. Rady Wychowania fizycznego. Następnie wybrano członków do poszczególnych sekcyj. Przewodniczącym sekcji dochodów wybrano ks. prałata Mysora, sekcji propagandy prof. Majchra, sekcji przysposobienia wojskowego w szkołach dyr. Goneta, sekcji przysp. wojsk. młodzieży pozaszkolnej insp. Grabowieckiego, sekcji budownictwa kom. Rypuszyńskiego. — Zebrania Rady odbywać się będą raz na miesiąc.

Raził brak udziału w zebraniu gen. sekretarza Stow. Młodzieży Polskiej, liczącego na naszym terenie przeszło 200 kół, w których dział wychowania fizycznego na pierwszem miejscu między innemi pracami się znajduje. — Podobno ks. sekr. Rogóż nie był zaproszony. Pożądanem byłoby też, by na takich zebraniach był obecny ktoś z miejscowej prasy.

Listy wyborcze i kwiatki.

Listy wyborcze do Rady Kasy Chorych są wyłożone. Przegląda je, kto jest zainteresowany i szuka swego szanownego nazwiska. Kto zaś umie patrzeć, dostrzega w nich takie oto kwiatuszki:

1. Jest wielu członków Kasy Chorych, których zajęciem — według list wyborczych — jest kreska i dwie kropki, albo też pusta rubryka. Czy takich jest wielu? Są stronice, gdzie takich uprawiających zawód nieznany jest przeszło dziesięciu. — Albo jest to niedopatrzenie Kasy Chorych, albo ci członkowie uprawiają zawód, który się nie da nazwać, lub może zawód jakiś zakazany, chociaż to ostatnie zdaje się być wątpliwem, bo podane jest obok nazwisko pracodawcy.

2. Cóż jednak z tego, jeśli adres pracodawcy wyrażony jest krótko: Tarnów. A gdy takich np. Bernsteinów jest trzech, a np. Holländrów pięciu gospodarzy domu, — to szukaj wiatru w polu, a raczej po ulicach miasta, gdzie mieszka Naftali, gdzie Fela, a gdzie Moses, Leib, Srul czy Ryfke Bernstein lub Holländer. Inaczej mówiąc, to nie jest żaden adres, bo że w Tarnowie mieszka żyd pracodawca, który jest umieszczony w listach tarnowskich, w to nikt nie wątpi, ale też z tego nikt nic nie wie. Po tylumiesięcznych przygotowaniach w Kasie do wyłożenia list, powinny one być dokładniejsze.

3. Istnieją w liście jakieś fikcyjne, czy też od roku rozwiązane spółdzielnie żydowskie. — Istnieje spółdzielnia „Naprzód", także dawno upadła, na której miejscu jest dziś filja „Ogniwa" przy ul. Lwowskiej. Przecież Kasa Chorych brała przy spisie stan z jakiegoś chyba nie odległego czasu, jakim więc sposobem mogły wejść na listę firmy dawno nieistniejące. Jeśli zaś fikcyjne firmy płacą ubezpieczenie nadal za fikcyjnych pracowników, to z tego wynika, że każdy dobrej woli może się wpisać na członka Kasy Chorych, by mieć głos. A ustawa mówi jednak inaczej.

4. Oficjalnie nie istnieje w Tarnowie żadna Parafja Kościoła Narodowego. Jakże więc mogła Kasa Chorych przyjąć takie zgłoszenie? Chyba tak ciemni nie są urzędnicy Kasy, by o tem nie wiedzieli. Przeważnie ubezpiecza się pracowników, którzy pracują dzień za dniem. Tak zwany zaś Kościół narodowy zbiera się raz na tydzień, a więc dorywczo. Jakiem więc prawem ubezpiecza dorywczo zatrudnionych? Tak zwany też Kościół Narodowy jest jednak nie instytucją pracy, lecz stowarzyszeniem. Jeśli oni mają prawo ubezpieczać swój Zarząd, winny też Tow. „Sokół" lub „Muzyczne" mieć prawo ubezpieczyć swe Zarządy. Bo przecież Hodurowcy ubezpieczając 6 członków, nie mogą twierdzić, że wszyscy ci sześciu są kościelnymi i np. zamiatają ich budę, gdy katedra do tych czynności używa trzech, a kościół ks. Misjonarzy dwóch ludzi i tylu tylko ubezpiecza. Umieszczenie na liście wyborczej i przyjęcie na członków Kasy Chorych firmy „Kościół narodowy" i jego 6 pracowników, jest wbrew wszelkiej ustawie.

5. A potem jest tyle braków, tylu na listy niewpisanych, że chyba z pamięci spisywane, bo jeśliby taki ład w książkach Kasy Chorych panował, to zwać się winien bezładem.

Ubezpieczony.

O drogę na cmentarz.

(Apel do Zarządu miasta).

Komu wypadnie z okazji pogrzebu iść na cmentarz po naszym kochanym Burku, urzędowo nazwanym placem św. Ducha, ten tę drogę na długo zapamiętać musi.

Przyjemności tej zażyli wszyscy Tarnowianie, odwiedzając w ubiegłą niedzielę i poniedziałek groby zmarłych, gdy trotuar nie mógł pomieścić fali ludzkiej, płynącej tam i z powrotem.

Po kocich łbach, z dołka do dołka, z kałuży w kałużę, z gnoju do gnoju, — oto droga przez Burek na nasz cmentarz, — droga, którą tysiące ludzi gromadnie przechodzić co roku musi.

Wstyd doprawdy, że Tarnów ma taką drogę na cmentarz! Ludzie z innych miast, biorący udział w pogrzebach, odprawianych u nas, wydziwić się nie mogą, że społeczeństwo nasze taką drogę na cmentarz toleruje. — Przecież ten kawałek ulicy i placu mogłoby miasto porządnie wybrukować, by ludzie nie potrzebowali chodzić i skakać po zgnojonych wybojach, a ciało nieboszczyka spokojnie zajechać na miejsce wiecznego spoczynku.

Zwracamy się do p. Komisarza miasta, by tej piekącej potrzebie naszego miasta jak najrychlej zaradził.

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

Zebranie założycielskie spółdzielni spożywczej. Dnia 1 listopada b. r. o godz. 12 w południe odbyło się w sali „Gwiazdy" zebranie założycielskie Spółdzielni Spożywczej Chrześcijańskich robotników, pod nazwą „Zjednoczenie". Na zebraniu byli obecni członkowie wszystkich chrześcijańskich organizacyj zawodowych, a także przysłuchiwali się obradom członkowie „Gwiazdy" i delegat „Ogniwa". Po wstępnem przemówieniu i odczytaniu statutu, wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp. Niezgodzki, Boruch, Wolak, Turek i inni. Wykazano, dlaczego upadło już tyle spółdzielni i jakie warunki są potrzebne, aby założyć się mająca mogła się rozwijać, a nimi są: uczciwy kierownik sklepu, oszczędna gospodarka, mała administracja, trochę poświęcenia dla dobra ogółu ze strony Zarządu (Dyrekcji), a nie zaraz

wyciągnięcie ręki po sute pensje, a nadto o ile możności tańszy towar niż gdzieindziej. Ogólnie uznano potrzebę założenia spółdzielni i doniosłość ruchu spółdzielczego w całokształcie kwestji społecznej, a specjalnie w położeniu gospodarczem naszych miast. To też uchwalono jednomyślnie założyć spółdzielnię, przyjęto statut i podpisano, wybrano Radę Nadzorczą i Komisję rewizyjną. Po dokonaniu formalności zgłoszeniowych w urzędach, sklep będzie w najbliższych dniach otwarty.

A więc do dzieła! — **Robotnicy! Składajcie udziały** w Sekretarjacie chrześc. Związków zawodowych. Udział wynosi 5 zł., wpisowe 50 gr. Udział można spłacać **ratami** po 1 zł. przez 5 miesięcy.

Mamy „Nasz Głos“, — musimy też mieć **nasz sklep**: „Zjednoczenie“. **S.**

Kongres ameryk. Związków zawodowych.

Największa i najbardziej wpływowa organizacja zawodowa robotników amerykańskich: American Federation of Labour, — obradowała niedawno w Atlantic City. Postanowiono nie tworzyć osobnej politycznej partji robotniczej. Na razie członkowie Federacji mają oddawać swe głosy tej partji, która w danym czasie najbardziej odpowiada interesom robotniczym. — Kongres jednomyślnie odmówił wzięcia udziału w angielsko-rosyjskiej konferencji zawodowej, która ma się zebrać wkrótce, celem obrad nad zjednoczeniem ruchu zawodowego całego świata. Jako uzasadnienie podano, że robotnik amerykański nie chce mieć nic wspólnego z komunizmem.

Listy.

Rożnów. Bardzo mię ucieszył „Nasz Głos“, ucieszył jako echo stron rodzinnych, w których się przepędziło swej młodości lata, sposobiąc się do pracy na niwie Ojczyzny i Kościoła. Spory to okres czasu minął od onych lat, ale jak ongi Mickiewicz swą Litwę, tak dzisiaj ja, a pewno i niejeden z Tarnowian wspomina swe miasto rodzinne i szczerze może być wdzięcznym Szan. P. T. Redakcji za „Nasz Głos“, wcale zresztą miły, spokojny, poważny, a pełny i dźwięczny. Dałby Bóg, by ten „Głos“ odzywał się długo, jednym dla dodania otuchy, drugim służąc za drogowskaz; wszystkim jako głos przyjaciela, co ze swej skarbnicy dobyć umie nowe i stare rzeczy ku nauce, rozrywce, informacji. Dla tych też powodów kreślę i ja te słów kilka z grodu ongi Tarnowskich, Ostrogskich, Zawiszy Czarnego.

„Rożnowski zamek, dziś jeno zwaliska.
U stóp Dunajec falą modrą pluszcze,
Na cichem niebie smutny księżyc błyska,
Mgłą powlekając czarną lasu puszczę;
A ciche sosny i powiewne bluszcze
Kąpią się smętne w jego światła bieli:
Bo oto spadły już mury zamczyska,
A w ciasnych grobach panowie posnęli.
Nie poznać dzisiaj, jak było przed laty.
Kędy rycerski dziedziniec, komnaty,
Dziki chwast strzeże gościnnego progu.
Młódź tylko lasu stanęła na leży,
Aby tam słabych nie stąpała noga,
Gdzie grzmiał chód dzielnych, lechickich rycerzy.
Lecz dni ubiegłych, dni dawno minionych,
Tak na rożnowskim nie bywało grodzie:
Kiedy to ogień po górach wzniecony
Leciał, jak poseł, co w trąbę uderzy
I wołał wielkie Polonji przestrzenie,
Na pospolite rycerzy ruszenie“.
(Józef Szujski „Pan Rożnowa“).

O tych też czasach wspominają napisy na pomnikach w katedrze tarnowskiej, jak np. pomnik Barbary z Rożnowa, matki zwycięscy z pod Obertyna, a i pomnik samego hetmana. Jedna z tablic marmurowych tego pomnika, na której uwiecznił się Adam Trzemeski, zajmujący się postawieniem pomnika, wymienia Rożnów jako gospodarstwo, które rzeczonemu staroście posłużyło do tego, że on pomnik „wistawion s taką ozdobnoszczą“, a niemniej z taką „uprimą pilnoszczą“.

Po tych wspomnieniach lat dawnych, które zainteresują przynajmniej tych Tarnowian, którzy w tym roku dość licznie zwiedzili Rożnów, zachwycając się jego cudnymi widokami, — potrącę o kilka rzeczy nowszych. Oto w Rożnowie już od lat ośmiu projektują budowę dużej elektrowni. Pierwszym, co robił pomiary, był śp. Prezydent Narutowicz, który jeszcze w roku 1917 obmyślał tu sposoby, jakby zużytkować olbrzymi spad Dunajca i wykonał pierwsze plany. Myśl jego rozwijał dalej z jego ramienia elektrotechnik warszawski p. prof. Pomianowski. Pomiary, kosztorysy leżą gotowe w biurach banku. Niema tylko funduszów na realizację takowych. Przewinęło się przez Rożnów mnóstwo rozmaitych delegacyj, komisyj od różnych towarzystw zagranicznych, amerykańskich, francuskich, belgijskich, ale niestety — spienione fale Dunajca szumią dalej z łoskotem i nadaremnie przypominają swą siłę i potęgę, którąby mogła ruszyć całą masę fabryk i uprzemysłowić olbrzymie połaci kraju przez elektryfikację tegoż. Niestety — zdaje się jeszcze daleko do tego. Nawet olbrzymie złomy przewybornego piaskowca i całe obszary odwiecznych lasów nie dadzą się eksploatować z powodu wielkiej odległości od kolei. Zarząd dóbr Rożnów suszy sobie głowę, jakby zapłacić daninę lasową, a nie znajduje kupca na licytację setek metrów kubicznych drzewa, choć Tarnów z nadchodzącą zimą takowego moc potrzebuje. Ale kto wozem osiem mil tu pojedzie via Zakliczyn? Chyba jakiem autem ciężarowem po doskonałej zresztą szosie. — Trapią się również chłopkowie, co zrobić ze zbożem, którego dał Pan Bóg trochę więcej tego roku, ale go sprzedać nie mogą, bo niema kto kupić, a furmanki więcej kosztują, niż zboże sprzedane.

Po tych notatkach gospodarczo-przemysłowych, choć małe jeszcze, wspomnienie o ruchu oświatowo-kulturalnym. Po wsiach budują się nowe szkoły, działwa spieszy dość licznie do nich, tylko doskwiera bieda odzieżowa, a tu niestety nie okolice podzwrotnikowe. Stowarzyszenia młodzieży polskiej istnieją i pracują w Rożnowie, Tropiu, Czchowie, Paleśnicy, Przydonicy i Zakliczynie. Nic dziwnego, bo ich jenerał ks. Aleksander Rogóż z Tarnowa ma za punkt honoru dotrzeć i w najbardziej zapadłe przesmyki górskie i oświatę z Tarnowa przywozi w kieszeniach, walizkach, a przedewszystkiem swemi złotemi usty. To też w czerwcu b. r. mogli kochani Tarnowianie obserwować na swych ulicach wspaniały pochód delegatów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, którzy stąd przymaszerowali na piechotę do Tarnowa i do dziś dnia mile wspominają, jak ich Tarnów przez swych dostojnych przedstawicieli serdecznie powitał. — I dużoby się jeszcze pisało, ale i to daje poznać, jak „Nasz Głos“ jest potrzebny i na czasie. Resztę napiszę przy sposobności: na razie życzę „Szczęść Boże“ Redakcji, a ziomkom szlę pozdrowienie.

Tarnowianin.

Dębica. Sławną powszechnie jak polska kiełbasa, owszem coraz większą sławę zdobywa polska lekkomyślność, albo raczej bezmyślność. Opiekunowie ludu winawiają w niego, że przyczyną wszelkiego zła są obszarnicy i księża, bo oni go niszczą. Powiadają, że panowie i księża wykupują od chłopa owoce jego ciężkiej pracy, a natomiast sprzedają mu przedmioty codziennej potrzeby i każdy czy chłop, czy mieszczuch odczuwają, jak srodze oszukują ich na wadze, na miarze i jakości towaru. Powiadają, że każdy grosz polski tonie w kieszeniach i magazynach obszarnika i księdza i że te dwa właśnie stany są przyczyną niedoli. — Głupi słucha i... wierzy. Tymczasem potężni opiekunowie (a są w różnych beczkach) chcą za każdą cenę, bo za głupie (tak!) 1000 złotych miesięcznie i drobne boczne dochody wyrwać krzywdzonych z nędzy. A ponieważ według zdania i bocznych dochodów opiekunów jedynymi przyjaciółmi ludu wiejskiego i drobnego mieszczaństwa są poczciwi i Polskę miłujący żydzi, przeto opiekunowie otaczają ich czułą opieką i swoimi potężnemi wpływami. Że tak jest, przekona się każdy, kto zaobserwuje stosunki w sławnej z kołtuństwa Dębicy.

Aczkolwiek Dębica według narodowości jest niby polską i uszczęśliwiona jest tylko 40% dodatkiem żydów, w Radzie miejskiej zasiada 26 żydów na 48 radnych. Kiedy żydzi zaczęli jawnie niszczyć polskie interesy, tak państwowe jak i miejskie, sumienna część radnych wraz z burmistrzem ustąpiła. Nowy burmistrz odrazu zrobił z żydami „szitfess“ i robi wszystko, aby się wraz z żydowską radą utrzymać. Jak pan burmistrz z wdzięczności popiera żydów i jakich dopuszcza się nadużyć, opowiemy później. Opowiemy, jak zwalcza szkołę polską, jak pozwala żydom budować kamienice w rynku bez sieni, bez podwórza, bez wychodka i t. p. — Opowiemy, jak w kasie Stefczyka robią się „deficyty“ i jak żydom pożycza się pieniędzy.

Niktby nie uwierzył, że takie wprost potworne rzeczy się dzieją, ale zrozumie je, skoro się dowie, że pan burmistrz, „prezes“ tutejszego obrzezanego Piasta skrył się poza szerokie plecy pana posła ludowego, z poza których wygląda semickie oblicze pana starosty i Hersza Gołąbka. **Kołtun.**

Następny numer będzie poświęcony z okazji Święta Młodzieży Stowarzyszeniom Młodzieży Polskiej i sprawom młodzieży pozaszkolnej

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA:

Traktat w Locarno idzie po grudzie. Niezadowolenie w **Niemczech** wzrasta. Nacjonaliści nie chcą ani słyszeć o jego przyjęciu, ludowcy i centrum rzucają myśl, by przyjęcie traktatu poddać pod powszechne głosowanie. Socjaliści proponują rozwiązanie parlamentu. Najwięcej w tym traktacie Niemcy zyskują i najwięcej okazują niezadowolenia. Podobno tylko tak udają.

We Francji nowy gabinet utworzył dotychczasowy premier Painleve. Jednak socjaliści mają odmówić zaufania nowemu gabinetowi. Sytuacja we Francji jest kłopotliwa. Trudności finansowe coraz większe. Wojna w Marokku nie ukończona. **W Syrji musiały wojska francuskie opuścić miasto Damaszek** przed napadem oddziałów powstańczych Druzów.

Hiszpanie nie potrafili utrzymać wywalczonych im przez Francuzów pozycyj i już opuścili Aidir.

Parlament perski złożył z tronu szacha perskiego i dynastję pozbawił praw do tronu, a tymczasem władzę powierzył premjerowi Riza-Khanu.

Interwencja Ligi Narodów w konflikcie zbrojnym **miedzy Bułgarją a Grecją** poskutkowała. Wojska ustąpiły na swoje terytorja. Ogólnie panuje spokój; zdaje się, że winę ponosi Grecja przez zbyt pochopną napaść zbrojną. Ustalono też przyczynę bezpośrednią powstania zatargu. Otóż kiedy żołnierz ze straży pogranicznej bułgarskiej stanął na swoim posterunku, żołnierz grecki z zasadzki zastrzelił go. Kula strzaskała bagnet Bułgara. Drugi Bułgar dał strzał do przeciwnika i zabił go. Z tego czysto osobistego spotkania dwóch pogranicznych posterunków, wynikł cały obecny zatarg.

W Rosji zmarł komisarz ludowy dla spraw wojskowych Frunze po dokonanej operacji. Był to następca Trockiego na tym urzędzie.

W Irkucku na Syberji panują upały, dochodzące do 16 stopni.

Nowa waluta węgierska. Węgierskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło projekt ustawy o walucie, która ma zastąpić walutę koronową.

Jednostką tej nowej waluty złotej będzie „pengo", równające się 100 groszom.

Jeden pengo przy przeliczaniu odpowiadać będzie 12.500 koron papierowych.

Na Śląsku Cieszyńskim po stronie czeskiej doszło do zgody między stronnictwami polskiemi. Wystawiono wspólną polską listę kandydatów na posłów do parlamentu czeskiego.

Z POLSKI:

Sejm upoważnił ministra skarbu do zaciągnięcia 600 miljonowej pożyczki zagranicznej w złotych w zamian za zastaw przedsiębiorstw monopolowych.

Upoważniono dalej ministra skarbu do wypuszczenia biletów skarbowych. Postanowiono, że rząd może bić monety srebrne, niklowe i bronzowe do wysokości 12 złotych na każdego mieszkańca. Pozatem minister skarbu będzie miał prawo nadzoru nad działalnością banków.

Obecnie głosują w Sejmie nad poprawkami Senatu o reformie rolnej.

Rząd zawiesił wykonanie uprawnień, przysługujących mu na mocy traktatu wersalskiego **w sprawie niemieckich optantów**, którzy mieli być wydaleni 1 listopada. Mówią, że ten krok rządu jest wynikiem ugody polsko-niemieckiej, zawartej co dopiero w Locarno.

W dniu 31 października odbyło się poświęcenie i **otwarcie nowej linji kolejowej Chorzów—Szarlej**, 16 klm. długości. Linja ta jest ważną z tego względu, że usuwa konieczność komunikacji między częściami Górnego Śląska przez terytorjum niemieckie na odcinku Bytomia, jak to było dotychczas.

Ze względu na przeciągający się kryzys gospodarczy i bezrobocie, wydał minister sprawiedliwości zarządzenie, przypominające władzom więziennym o konieczności bezwzględnego **wstrzymania wynajmu więźniów do robót** na zewnątrz więzienia zarówno instytucjom, jak i osobom prywatnym.

Z Kołomyji donoszą, że na Podkarpaciu pojawiły się masowo wilki, które wyrządzają znaczne szkody w bydle i zwierzostanie leśnym. Porywają nawet owce ze stad. Huculi wróżą z ich wczesnego ukazania się srogą zimę.

Głosy z miasta.

Jakiem prawem?

Jakiem prawem zajmuje dotąd bezpłatnie mieszkanie w budynkach miejskich koło katedry były inspektor pracy p. Opolski wraz z p. Józią, gdy już od 1 września nie pełni urzędu inspektora pracy? — Magistrat niema gdzie umieszczać wyrzuconych na bruk, a mieszkanie magistrackie obsiadł próżnujący urzędnik, który pobiera pensję, a nie chce zgodzić się na przeniesienie go do innej miejscowości. Jakiem prawem pobiera nadal pensję, jakiem prawem wolno mu nie zgodzić się na przeniesienie? — Ostatnio wyrzucona na bruk rodzina Migdałów umieściła swe rzeczy przy ulicy Klikowskiej, mąż mieszka na Strusinie, a żona z dzieckiem w schronisku Albertynek na Pogwizdowie. Ale p. Opolski mieszka za to swobodnie wraz z p. Józią w śródmieściu, koło katedry. **R.**

Rower postrachem przechodniów.

Od pewnego czasu szerzący się gwałtownie w naszem mieście sport jazdy na rowerze, staje się dla przechodniów wprost niebezpiecznym. Całe gromady cyklistów przejeżdżają w szalonym pędzie ulicami miasta, nie zadając sobie nawet trudu dzwonienia na przechodniów.

Wspaniałym torem do wyścigów jest szosa Tarnów—Pilzno, tor, do którego porównać się nie da pełna wybojów ul. Seminarska, względnie błotnista Lipowa. Rzeczą udowodnioną jest że w samem mieście drogi zawsze są najgorsze, dlatego cykliści w własnym interesie powinni unikać tych niewygodnych dróg do jazdy rowerem.

Trzebaby również zaradzić wybrykom niektórych zażartych rowerzystów, jeżdżących po chodniku, na plantach, albo i w ogrodzie strzeleckim.

Faktem jest, że od jakiegoś czasu policjanci stali się postrachem cyklistów, którzy często na widok zbliżającego się posterunkowego zawracają z miejsca, niknąc w pierwszej lepszej uliczce.

To jednak nie przeszkadza zapalonym sportowcom w przewracaniu i łamaniu kości przechodniom.

Popierajmy sporty, ale nie dajmy się tratować kołami rowerów. **A. S.**

Kronika.

Ruch ludności chrześcijańskiej w październiku w mieście Tarnowie. Urodziło się 32 chłopców, 26 dziewcząt, razem 58 dzieci, z tego 12 w szpitalu. Zmarło dzieci płci męskiej 10, płci żeńskiej 8, mężczyzn 11, kobiet 7, razem 36 osób, z czego 17 w szpitalu. Ślubów zawarto 21.

„Królowa Przedmieścia", wodewil w 5-ciu aktach K. Krumłowskiego, odegraną będzie w sali „Gwiazdy" w niedzielę dnia 8 b. m. o godzinie 7.30 wieczór przez Kółko amatorskie „Gwiazdy" na dochód „Tygodnia Akademika".

W sprawie zasiłku z funduszu bezrobocia, zgłaszający się robotnicy w biurze magistratu koło katedry otrzymują w razie chwilowej nieobecności urzędnika prowadzącego ten dział od innego pana błędne lub nieokreślone informacje. Przecież można powiedzieć: „Nie wiem, proszę przyjść później, aż ten pan przyjdzie, który to prowadzi", albo też dać właściwą informację. Poco rozgoryczać ludzi?

Zabawę dla dzieci urządza w niedzielę dnia 8 listopada b. r. o godz. 3 popoł. Tow. gimn. „Sokół" I. w Tarnowie z programem wielce urozmaiconym. Ponadto odegraną będzie komedyjka dla dzieci pod tytułem: Baśń Jagienki.

Rozstrzygające zawody footbalowe o mistrzostwo podokręgu między klubami: Resovia—Tarnovia odbędą się w niedzielę 8 listopada na boisku Metalu (za mostem kolejowym).

Włamanie do magazynów Składnicy Kółek rolniczych. Dnia 2 b. m. znaleźli funkcjonarjusze magazynu skradzioną większą ilość kawy, cukru i innych towarów, wartości około 2 tysięcy złotych. Złodzieje dostali się przez okno. Dochodzenie w toku.

Familijna wojna babska. Zielińska Bronisława wraz ze swą córką Zofją napadła 3 b. m. zamężną swą córkę Zającową przy ul. Staro-Dąbrowskiej, wszczęła z nią kłótnię i pobiła ją laską po głowie i rękach. Piękna to zgoda rodzinna!

Krwawe obrachunki. 30 ub. m. o godz. 12 w południe Kobyłecki Karol z Rzędzina napadł na Franciszka Wiśniewskiego w Rynku i zadał mu nożem ranę w lewą skroń, tak że ten krwią zbroczony padł bezprzytomny na ziemię. Pogotowie ratunkowe odwiozło rannego do szpitala. Kobyłecki zbiegł i ukrywał się, ale dnia 2 b. m. został ujęty i oddany do aresztów sądowych.

Inny wypadek miał miejsce dnia następnego o godz. 7 wieczorem przy ul. Krakowskiej za mostem kolejowym, gdzie niejaki Mazur Kazimierz z Tarnowca napadł na przechodzącego Jana Szustra z Tarnowa i pokaleczył mu głowę i plecy kozikiem. Bijmy się dalej, bo są ciężkie czasy!

Czternastoletni nałogowiec. Sokal Ignacy, często już występujący, zakradł się do sklepu M. N. na raczkach, odsunął szufladę i skradł trochę pieniędzy. — Znajdująca się za ścianką w izbie mieszkalnej właścicielka sklepu usłyszała ruch w sklepie, wyszła i spłoszyła młodocianego przestępcę. Sokal uciekł, ale go przechodnie na ulicy zatrzymali i oddali w ręce policji. Tyloma „wielkiemi" kwestjami jesteśmy zajęci, a niema u nas zainteresowania, by jak najwięcej stworzyć zakładów, któreby takich młodocianych wzięły w opiekę i nauczyły żyć i pracować uczciwie.

Lejba ma dzieci, więc mu wszystko wolno. Szylic Mechel Lejba pozostawił na ul. Nowo-Dąbrowskiej jedno trzy, drugie czteroletnie dziecko, bawiące się bez opieki w ubiegły dzień targowy. Gdy mu na to posterunkowy zwracał uwagę, oburzał się i stawiał bierny opór. Później tłumaczył się, że nie zna przepisów. Jacy oni zawsze niewinni i nic nie wiedzący.

Dobra przyjaciółka. Marja Koloch skradła przyjaciółce Marji Zielińskiej przy ul. Więziennej, płaszcz damski, 1 parę bielizny, chustkę, oraz 30 Zł. na drogę i ulotniła się.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI I REDAKCJI

Korespondencja z Radomyśla umieszczona będzie w Nrze 11. — Dziękujemy.

Tarnowianin. Rożnów. Serdecznie dziękujemy za prenumeratę i korespondencję. Właśnie w tym numerze umieszczamy. Prosimy bardzo o dalsze.

Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie — pod zarządem St. Starostki.